

Saga Księżycowa. Scarlet - Marissa Meyer



Cinder próbuje wydostać się z więzienia, choć wie czym to grozi. Nawet świadomość zostania najbardziej poszukiwanym zbiegiem we Wspólnocie Wschodniej jej do tego nie zniechęca. Wie, że gdyby siedziała z założonymi rękami, czekając na swoją egzekucję na nic by się zdały wszystkie trudy... Po drugiej stronie kuli ziemskiej, w Europie, Scarlet Benoit próbuje odnaleźć swoją zaginioną babcię. Podczas poszukiwań spotyka Wilka, który prawdopodobnie zna miejsce jej pobytu i który zapoznaje ją ze wszystkimi sprawami, a co najważniejsze z prawdą, której nigdy nie poznała i której nigdy nie miała poznać. Ale to nie wszystko, bo właśnie w najmniej oczekiwanym momencie na drodze staje im Cinder... Jakie nowe pytania przynosi? Co się stało z babcią Scarlet? Kim tak naprawdę jest tajemniczy Wilk? Czego dowie się Scarlet? Jaką taktykę obrała królowa Luny i w jaki sposób zaatakowała Ziemię?

Marissa sprawnie połączyła losy dwóch bohaterek, tworząc spójną całość. Wszystko jest zależne od czegoś i nic nie dzieje się bez przyczyny. Nie jest tak, że dziewczyny w jednym momencie po prostu wpadają na siebie na ulicy, ich spotkanie jest zależne od przeszłości i podjętych decyzji.

Choć ciekawych pomysłów i akcji drugiej księdze nie brakuje to nie wiem czemu, ale podobają mi się ona jakby mniej. Nie mam pojęcia, czym jest to spowodowane, bo i przy *Scarlet* towarzyszyły mi podobne emocje, szczypta przewidywalności pomieszana z zaskoczeniem i szybko bijącym sercem w trakcie lektury.

I znowu zakończenie pojawiło się jakby znikąd. Ostatnio zbyt często doznaję takiego szoku przy zakończeniach książek, bo niewiedomo kiedy, a już czytam podziękowania. A niestety na trzecią księgę będę musiała trochę poczekać, choć nie wiem jak ja to zniosę, bo chciałabym ją mieć w tym momencie i od razu zacząć czytać. Będzie to jedna z tych najbardziej wyczekiwanych przeze mnie premier (która niestety stoi pod znakiem zapytania, ponieważ wydawnictwo Egmont wzbrania się przed kontynuowaniem tej serii możliwe, że z powodu niskiej sprzedaży obu tomów). Jestem ciekawa całej historii, losów już poznanych i nowych bohaterów, a co najważniejsze, baśniowych elementów, bo to one w głównej mierze mnie interesują.

Druga księga *Sagi Księżycowej* nie porwała mnie może w równym stopniu, co jej poprzedniczka, ale i mnie nie zawiodła. Styl pisania, rozdziały rozpoczynające się krótkim cytatem z baśni, dialogi, po których uśmiech pojawiał się na mojej twarzy, bohaterowie, połączenie losów Scarlet i Cinder i intrygujące zakończenie sprawiają, że sagę Marissy Meyer mogę polecić każdemu, bo naprawdę jest tego warta. Coś innego niż ostatnio w nowościach wydawniczych, które do niedawna były pełne wampirów, wilkołaków i upadłych aniołów. Coś innego i jak dla mnie świeżego, dlatego tym bardziej namawiam do zapoznania się z *Sagą Księżycową*.

Kludia Jędrzejczyk